

# „Druga twarz“ Jürgena Fricke'a w Teatrze Ziemi Gdańskiej

**K**TO zabił doktora Kellera? Krótka scenka przed właściwym rozpoczęciem akcji, jakby migawkowe zdjęcie fotograficzne wyjaśniło widzom więcej niż wie policja! Poszlaki najpierw wskazują na młodą narzeczoną lekarza, później jego byłego asystenta, wreszcie — co początkowo wydaje się nieprawdopodobne — jednego z oprawców oświęcimskich, oficera SS, któremu zamordowany przed laty zrobił operację plastyczną twarzy. Oczywiście nie wiedział wtedy, że był to mordca jego żony w obozie koncentracyjnym.

I tak sensacyjna sztuka o wątku kryminalnym nie tracąc ze swej atrakcyjności, powoli przemienia się w utwór o wyraźnej wymowie politycznej. Tak jak i dwaj policjanci, spośród całej uwijającej się na scenie ekipy śledczej, zdają sobie nagle sprawę, że prowadzą dochodzenie nie w sprawie o zwykłe morderstwo, a poszukują

zbrodniarza wojennego, który w państwie na zachód od Łaby, bo rzecz dzieje się we Frankfurcie nad

Menem, może mieć „długie ręce“ i protektorów na wybitnych stanowiskach. Choć domyślają się już kto to jest, nie rezygnują z gry, bo tylko przy pomocy psychologicznego triku można zdemaskować zbrodniarza. Co prawda każdy z obu policjantów robi to z innych pobudek — starszy dla osobistych porachunków, młodszy — bo wieczy w sprawiedliwość i zwycięstwo ludzkich ideałów.



Panna Klotz (Helena Szark-Wizłło) i pani Grimm, gospodyni (Maria Gerhard). Na drugim planie dr Preiss (Jerzy Witkowski). Fot. T. Link

Sztuka kończy się pesymistycznie — telefonem prokuratora i krótkim stwierdzeniem starszego policjanta — *Teraz chyba znajdziemy się na bruku!* To lapidarne postawienie kropki nad i przez autora sztuki na pewno właściwie scharakteryzowało stosunki w NRF w dziedzinie ścigania i pociągania do odpowiedzialności zbrodniarzy wojennych. Przynajmniej w czasach, gdy republika federalną rządziła kolejno Adenauer, Erhard i Kiesinger.

**W**RÓCMI do sztuki, Jürgen Fricke, 34-letni dramaturg z NRD, zdążył już być ślusarzem, mechanikiem, aktorem, reżyserem, by wreszcie zacząć pisać dla teatrów i to z dużym powodzeniem. „Druga twarz“ napisał jakby na zamówienie naszej TV na czwartkową „Kobry“, tyle, że niektóre sceny niepotrzebnie rozbudował dialogami, widać nie dość zręcznie poprzykrawanymi przez reżysera (Jolanta Ziemińska), tak że widz gubił się chwilami w sytuacjach, a czasami nie rozumiał np. czemu to tak ważną sprawą było przejrzanie ankiety personalnej komisarza Bacha? Druga część sztuki, mimo iż autor posłużył się w niej fakturą dramatu detektywicznego dla wyrażenia swego sądu o okropnościach obozów i

bestialstwa katów z SS, wskazuje równocześnie na istniejące dotąd w NRF sytuacje społeczne, w których popełnia się takie właśnie zbrodnie jak w „Drugiej twarzy“.

Przedstawienie zagrano dość nierówno. Inspektor policji Vogel (Juliusz Przybylski) był spokojnym, zrównoważonym urzędnikiem kryminalnym o tak nieprzeniknionej masce, iż do końca nie o nim nie wiedzieliśmy. Jego przeciwieństwem, gorączkowo aktywnym, rzutkim, na oko brutalnym i bezwzględnym komisarzem Bachem starał się być Kazimierz Rowiński, któremu dobitnie uśmiech przeszkadzał jednak w tej zamierzonej brutalności. Jego asystenta — ideowca zagrał Zygmunt Tadeusiak. Rolę lekarza policyjnego, dr Preissa, bardzo wyraziście zaprezentował nam Jerzy Witkowski, jako aż ślisko układnego i uniesienie płaszczącego się osobnika, o tchórzalwie podłej duszy. Zamaszystą gospodynią zamordowanego, widocznie zawiedziona, iż skierował on swe uczucia w inną stronę była Maria Gerhard. Helena Szark-Wizłło zagrała pannę Klotz, nie tylko asystentkę medyczną, ale i narzeczoną doktora Kellera, na którą kierowały się pierwsze podejrzenia, iż jest morderczynią. Poważną rolę odegrały zeznania b. więźniarki oświęcimskiej pani Krug (Maria Chodecka), która pierwsza wskazała — kto zabił doktora Kellera, choć powiedziała jej to tylko intuicja.

Scenografię — pokój w podmiejskiej willi we Frankfurcie nad Menem — przygotował Józef Zboromirski.

**Marek DULĘBA**